

Przyjaciel Ludu.

ROK DWUNASTY.

No. 7.

Łeszno,
dnia 16. Sierpnia 1845.

Zakłady naukowe przy b. Uniwersytecie warszawskim.

(Ciąg dalszy.)

Gabinet rysunków i wzorów gipsowych.

IV. Początek gabinetu stanowił piękny i kosztowny zbiór rysunków i wzorów gipsowych, a mianowicie posągów, popiersi i innych rzeźb niepospolitej wartości, staraniem niegdyś Króla Stanisława Augusta zgromadzonych, od spadkobierców synowca jego, Księcia Józefa Poniatowskiego, w roku 1815. przez ówczasową Dyrekcyą edukacyjną zakupiony w ilości sztuk 542. Do tych przybyło 140 sztuk wzorów z Paryża sprowadzonych; w ogóle 682 sztuk. Początkowo zbywało temu zbiorowi na miejscowości do przyzwoitego rozstawienia. Od roku dopiero 1822. otrzymawszy w gmachu, na ten cel ukończonym, stosowne sale, po oczyszczeniu, naprawieniu uszkodzonych i powleczeniu pokostem, nie pozwalającym dalszego zabrudzenia, z zachowaniem najdelikatniejszych rysów, ustawiony został w porządku należytym w cztery rzędy. Odtąd wspaniały i przyjemny dla miłośników sztuki, jak równie pożyteczny dla artystów czynił widok, jaki w niewielu stolicach Europy znaleźć można było podobny. Szczególniej zwracały tu uwagę piękne posągi naturalnej wielkości: Apollo belwederski, Grupa Laokona, Wenus medycejska, Gladiator borgheski, Gladiator umierający, Apollo medycejski, Antoniusz, Faun drezdeński, Zeno, dwie Westalki z Herkulanum, dwa Centaury, Bachanatka i t. p.; z tegoczesnych: Grupa Tezeusza i Minotaurus roboty Kanowy. Posągów jedna czwarta część naturalnej wielkości 44, były to albo kopje z antyków, albo dzieła znakomitych autorów francuskich. Popiersi różnej wielkości 208, między którymi znaczniejsze: Juno, Jowisz olimpijski, Ajax, Niobe, Matka i dzieci, Parys, Nerwa, Kaligula, Trajan, Pompejusz, Homer, Minnerwa i t. p. Resztę stanowiły płaskorzeźby, ramiona z antyków i natury, ręce, studia anatomiczne, torsy, ozdoby i t. p. W roku 1830. otrzymał nadto gabinet w darze od Następcy tronu rosyjskiego dwa odlewy z natury zrobione, ręki Nitrofana Łuszkina, żołnierza pułku Preobrażeńskiego, gwardyi cesarskiej.

Z początkiem swoim liczył gabinet rysunków ręcznych i rytowanych sztuk 51, w roku 1825. otrzymał potrzebny zasiłek zakupionych przez Kommissyą rządową wyz. rel. i o. p. rysunków

wzorowych w liczbie 126 sztuk, sprowadzonych z Paryża przez skład handlowy rycin Daltrozzo w Warszawie, między którymi kartonów Marka Benefiali sztuk 5. Obok tego uzyskał darem od Radcy nadwornego najj. Króla pruskiego, Professora i Dyrektora szkoły sztuk w Wroclawiu, Karola Bach, który przesłał Uniwersytetowi zbiór znaczny wydanych przez siebie i litografowanych rysunków, w którym się odznaczały szczególnie głowy rysowane podług Rafaela. W roku zaś 1830. W. Ka. wejmarska nadesłała w darze do gabinetu zbiór rysunków ręcznych Dürera, wydany przez Strixnera, i podobnyż zbiór Łukasza Cranach. W ogóle posiadał ich gabinet sztuk 316; do którego należało obrazów olejnych malowanych sztuk 42; te za pierwszy zakład na przyszłość galerii obrazów miały się uważać, gdy przytém wyznaczony fundusz przez Monarchę w r. 1828. na zakupienie 60 obrazów wzorowych, czynił w tym razie nie płonną nadzieję, do czego atoli już nie przyszło.

Gabinet rysunków i wzorów gipsowych zostawał pod dozorem Antoniego Blanka, Professora w oddziale sztuk pięknych.

Gabinet starożytnych osobliwości.

V. Uniwersytet królewski w Warszawie zaraz w początkach założenia swego opatrywano zakładami zbiorów naukowych, które acz dalekie jeszcze były od pożądaney zupełności, przecież odpowiadały coraz w większej części pierwszemu potrzebom doskonalącej się w naukach młodzieży, i w miarę możności były uzupełniane. Lecz niedostawało Uniwersytetowi pomocy do ważnej nauki starożytności i osobliwości kraju własnego, a tém trudniejsze było zaradzenie tej potrzebie, że nabycie gotowych już tego rodzaju zbiorów rzadko się zdarzało i znacznych wymagało kosztów. Tymczasem wiele było osób posiadających pojedyncze przedmioty, tyczące się historii naturalnej, np.: kości, rogi, zęby i t. p. nieistniejących już zwierząt, miane niekiedy w mylném rozumieniu za szczątki wielkoludów lub im podobnych dziwotwów: wiele się znajdowało innych osobliwości, jak np.: broń starożytna, zbroje, naczynia wydobyte z ziemi i t. p. Rzeczy takowe, pojedynczo zachowywane, żadnej prawie nie przynosiły korzyści, lecz razem zgromadzone, przyzwoicie uporządkowane i ze stosowném objaśnieniem wystawione na widok publiczny, znacznie się mogły przyłożyć do roz-

szerzenia naturalnych i historycznych wiadomości. Temi względami powodowana Kommissya rządowa w. r. i o. p. pragnęła dla dobra kraju, Uniwersytet warszawski opatrzyć w zbiory tego wszystkiego, co mogło nosić cechę godnej rzadkości lub jakiejś pamiątki, mianowicie co do obyczajów i dziejów przodków naszych; wezwiała w początku r. 1821. tak duchowieństwo jako i władze krajowe, ażeby pierwsze, znajdować się mogące po składach kościelnych, drugie, no składach miejskich osobliwości, dla istotnego użytku kraju całego, chciały odsyłać na koszt Kommissyi do formującego się gabinetu.

Lecz ponieważ szło o rzecz publiczną, ponieważ zamiarem było utworzyć zbiory mające służyć szczególnie do użytku młodzieży krajowej, Kommissya rządowa w. r. i o. p. w drugiej połowie 1821 r. uczyniła przez pisma publiczne odezwe w tej mierze do obywateli nawykłych w każdym razie nie szczędzić ofiar dla dobra kraju, upraszając, iżby wyżej namienione osobliwości bądź w ofierze dla tworzącego się gabinetu składać, bądź za umiarkowanym wynagrodzeniem odstępować racyli. Wyrażono i to jeszcze życzenie, ażeby przy nadesłaniu jakowej rzeczy, ile sposobność pozwoli, wskazane być mogło miejsce i czas jej znalezienia, a w miarę ważności przedmiotu, daty przechodzenia jego w różne ręce, w reszcie dawniejsze i teraźniejsze mniemanie o początku, naturze lub znaczeniu przedmiotu.

Wszelki dar mile był przyjęty, chociaż przedmiot ofiarowany zdawał się być nie okazały i mniejszej wartości, a imiona dających zapisywano w księgę na to sporządzoną, celem ogłoszenia ich corocznie przez pisma publiczne. Lubo zaś każda ofiara dla kraju w sercu dającego obywatela miała już nagrodę, gdy jednak posiadacz jakowej osobliwości, acz jemu mniej przydatnej, żądał umiarkowanego wynagrodzenia, Kommissya rządowa w. r. i o. p. nie odmawiała takowego za poprzedniczym nadesłaniem opisu rzeczy odstępywanej i uznaniem jej przydatności. W ten sposób formujący się gabinet liczył w roku 1830. sztuk 37, i zostawał w początkach pod dozorem tymczasowym Sekretarza Uniwersytetu, następnie zaś Profesora historii powszechnej w oddziale nauk pięknych, Felixa Bentkowskiego.

Gabinet medalów i numizmatów.

VI. Zbiory numizmatyczne, jakoto: monety, pieczęcie i medale, są jednym z najważniejszych źródeł do znajomości dziejów każdego kraju, jako też ze względu ówczesnej sztuki rytowniczej, i odnoszących się do owych czasów bądź napisów, bądź zwyczajów, są wielce ciekawymi. W każdym zatem kraju i czasie pracownice je zbierano i gruntownie rozpoznawano. U nas w Polsce w różnych czasach, przez wielokrotnych polskiej przeszłości miłośników, bywały

zgrupowane, od których przez kupno lub darowiznę nabywał Uniwersytet warszawski. Tą drogą począł się gabinet medalów i numizmatów tworzyć, przez co oddział nauk pięknych corocznie zyskiwał znakomitą pomoc do historii dziejów. Pierwszym jego zawiazkiem był zbiór medalów i monet, zakupionych przez Kommissyą rząd. w. r. i o. p. w roku 1825. od Majora woj. pol., Józefa Biernackiego, zawierający w sobie medalów greckich sztuk 47, assów rzymskich i medalów konsularnych 96, medalów Cesarzów i żon ich 609, brakteatów i denarów starych polskich 201; monet polskich złotych, srebrnych i miedzianych 929, medalów polskich złot., srebr. i miedzianych 169, medalów zagranicznych, tyjących się Polski, 49. Monet i medalów samych zagranicznych 227. Figur bronzowych i różnych starożytności polskich, jakoto: wycisków, dokumentów, niemniej książek do numizmatyki służących, 422; ogółem sztuk 2,769. W roku 1828. pomnożony blisko o połowę początkowego zbioru przez kupno numizmatów złotych polskich sztuk 120, od Pana Wolańskiego, Radcy ziemskiego Wiel. ks. poznańskiego, z Innowrocławia, od Konsyliarza Bekiera z Hamburga pod Frankfortem nad Menem, numizmatów srebrnych greckich i rzymskich, bardzo zręcznie przez niego naśladowanych, sztuk 296. Z ofiar od różnych osób różnych monet sztuk 416, medali 5; mianowicie od successorów ś. p. Albertrandego, sztuk razem 800. Szczególniej zaś zbogacił gabinet zapisem swoim ś. p. Major Biernacki, gdy swój zbiór medalów, z 1,107 sztuk złożony, kilkanaście tysięcy złotych polskich wartujący, testamentem Uniwersytetowi przekazał, w którym znajdowały się numizmata i medale polskie, z tych drugie po 7 grzywnen srebra wążące. Nadto znajdował się szereg medalów rzymskich rodzinnych wszystkich niemal Cesarzów zachodnich i kilkanaście sztuk cesarstwa bizantyńskiego. Imiona dawców zapisywano w księdze na to umyślnie przeznaczonej i ogłaszano corocznie przez pisma publiczne.

W roku 1828. pozyskał gabinet osobną dla siebie salę, należycie opatrzoną i zabezpieczoną w potrzebne szafy i sprzęty, stósownie do obecnego na ów czas stanu zbioru. Późem sam zbiór został rozłożony i uporządkowany tak, iż osoby zajmujące się numizmatyką, oglądać go mogły za poprzedniczym zgłoszeniem się do zawiadującego tym gabinetem Profesora i Dziekana, Felixa Bentkowskiego. Spis systematyczny tych zbiorów, wykonany z dokładnością, był dziełem tegoż Profesora, tudzież usilności pomocnika jego Magistra, Józefa Tensorowskiego. (*) Li-

(*) Który drukiem ogłoszono pod napisem: „Spis medalów polskich, lub z dziejami krainy polskiej stycznych, w gabinecie królewskiego Uniwersytetu w Warszawie znajdujących się, tudzież ze zbiorów i pism rozmaitych lub podań zebrany i porządkiem lat uło-

czył gabinet do roku 1833. włącznie sztuk monet i medali 6,561, oprócz zakupionego w ciągu tegoż roku zbioru od JPana Neumarka, blisko 3,000 sztuk obejmującego, i drugiego około 7,000 liczącego, zakupionego z woli Monarchy, tém dla gabinetu ważniejszego, iż mieścił w sobie wiele rzeczy dotyczących się Polski. Miał nadto przyrządzone przez Monarchę nadesłanie zbioru monet perskich, podobnego, jakim mennica Królestwa polskiego obdarzona była, co w skutek następnych wypadków politycznych przerwane zostało.

Gabinet zoologiczny.

VII. Pierwszym a ważnym zakładem gabinetu zoologicznego, był zbiór od successorów Sylwiusza Hr. Minkwitza we wsi Gronowicach (Grunwitz), w Szląsku, r. 1818. zakupiony za 11,000 talarów, blisko 20,000 sztuk rozmaitych przedmiotów zoologicznych obejmujący. W miesiącu Lutym 1819 r. sprowadzony do Warszawy, znacznie pomnożony został przez nabyty w roku 1818, a w połowie roku 1819. z Opola do Warszawy sprowadzony wielki zbiór muszli od Hrabiny z Lubomirskich Rzewuskiej. Zbiór ten obejmował przeszło 9,000 sztuk, ustąpiony zaś został za nader pomierną cenę, jedynie z gorliwości o dobro kraju i wzrost oświecenia. Dla uzupełnienia zbiorów zoologicznych, Kommissya rządowa w. r. i o. p. nie szczędziła wydatków, jakoż w krótko pomnożyły gabinet nabyte zbiory muszli i zwierzokrzewów od Fryderyka Hoffmana, Prof. Uniw. warszawskiego; od Dahla w Wiedniu znakomity zbiór owadów dwuskrzydłowych, od Kugielana w Prusiech zbiór polskich i pruskich owadów, nakoniec cząstkowe zakupywania w Brachlii, na licytacyach berlińskich i innych miejscach. Z darów osób prywatnych ciągle i znacznie wzrastał gabinet, tak, iż w roku 1824. obejmował przeszło 25,000 sztuk zwierząt różnego rodzaju. Professor zoologii, Felix Jarocki, pod dozorem którego zostawał gabinet, rozpoczął swoją pracę około jego zbiorów od czyszczenia owadów zabrudzonych i zaśniedzionych, sposobem przez siebie wskazanym, przez co zyskały świeżość, jakby dopiero co schwytanych i rozpiętych. Czyszczenie i determinowanie wielkiego zbioru muszli, przez parę lat prowadzono. Zbiór promieniaków i istot skorupnych udeterminowany, w szklanych pudełkach upięty i napisami opatrzony, ułatwiał wielce naukę młodzieży, równie zbiór nie wielki ryb cały udeterminowano i spisano.

Od czasu założenia swego gabinet zoologiczny mieścił się w części korpusu pałacu Kazimierowskiego na dwóch piętrach, w miejscu przez się niedogodnym i szczupłym; na co Kom-

missya rządowa zwróciwszy uwagę, postanowiła roku 1824. przenieść gabinet do sali górnej gmachu sztuk pięknych, przeznaczonej początkowo na galerię obrazów, która stała bez użytku, przez co nabył wiele okazałości i wydawał się w dwójnasób większym i piękniejszym. Przeniesienie to pociągnęło za sobą 7,000 złtp. kosztów, z których sprawiono sześć nowych stolów oszklonych na muszle, z tablicami na owady i dwadzieścia i dwie szaf nowych na inne zbiory. Rok 1825. najpomysłniejszym był dla gabinetu, zyskał on bowiem z menażeryi Akena rzadkich zwierząt sztuk 41, a te wszystkie modelował Konserwator i Operator gabinetu zoologicznego, Fidelis Brünner. Z Berlina po większej części roboty Kandydata do sztuki operatorskiej, Wierzejskiego, przybyło zwierząt 163. Od przejeżdżającego naturalisty nabyto muszli w egzemplarzach wzorowych 920 sztuk, zwierzokrzewów i promieniaków 40. Nadesłano w darze zwierząt 19. Ogółem pomnożył się gabinet o 1,103 szczegółów. Na szczególniejszą w nim zasługiwał uwagę zbiór ptaków, 1,415 sztuk liczący, obok wielu zamorskich, obejmujący prawie wszystkie gatunki ptaków europejskich; osobliwie zaś celował w nim rzadko dobrany oddział ptaków drapieżnych, gadów i płazów 200, ryb 100, zwierząt ssących z okładem 100 licząc. Zbiór muszli przeszło 12,000 sztuk, dla samej liczby, a przy tém i rozmaitości odmian gatunkowych, godzien był uwagi. Zbiór owadów, 11,000 sztuk wynoszący, od dwóch powyższych niepoślednie miejsce zajmował. W roku 1825. cały zbiór zwierzokrzewów został oczyszczony, osadzony na postumentach i nazwiskami stosownie do systematu opatrzony.

Professor Jarocki, niespracowany w przyczynieniu się dla dobra oświaty krajowej, wielkie położył zasługi w uporządkowaniu zbiorów tego gabinetu, oraz gorliwie zajmował się rozkładaniem duplikatów, z których szkoły wojewódzkie i Liceum warszawskie, otrzymywały zbiory pomniejszych ptaków, zwierzokrzewów, owadów, muszli i t. p. Dzieło Panzera o owadach europejskich, sprowadzone dla gabinetu, składające się z pojedynczych kartek, na 110 zeszytów podzielone, ułożył w porządku systematycznym na 22 tomiki, przez co zrobił do użycia dogodniejszym. Zebrawszy w kilku poprzednich latach kilkaset pajaków krajowych, wybranych z nich 115 wzorowych i opatrzonych napisami rodzajowemi i gatunkami, wcielił do zbioru gabinetowego, nadto udeterminował i napisami systematycznymi opatrzył zbiór gadów, płazów i ryb.

Wysłany w roku 1827. z Magistrem Jastrzębowskiem, przyszłym Adjunktem przy historyi naturalnej, Preparator Paweł Wierzejski, celem zbierania płodów krajowych, mających z bogacać muzeum zoologiczne, przyczynił gabinetowi

z tej naukowej podróży po Województwie mazowieckiem, zwierząt, licząc w to owady i robaki, sztuk 886. W zamian za 28 sztuk różnych gatunków muszli, wybranych z dubletów i ofiarowanych dla Liceum krzemienieckiego, nabył gabinet 400 sztuk owadów ukraińskich. Nadto kupiono zwierząt ssących i ptaków 196, ryb krajowych 20, gadów 1. Z darów otrzymano zwierząt i ptaków 30, gadów 7, innych przedmiotów zoologicznych 13, razem wszystkich 267. Między temi drugimi zasługiwały na uwagę: *Wilk* piękny, *Antilopa*, *Gemza*, *Swiszcz alpejski*, muszla zwana pod nazwiskiem: *Szynka tukowata*, i parę rękawiczek z włókna téjże muszli zrobionych, które Klementyna z Książąt Sanguszków, Hrab. Ostrowska, od Arcybiskupa Tarentu w darze otrzymawszy, gabinetowi ofiarowała. Monarcha udarował gabinet zoologiczny słoniem indyjskim, który się stał szczególną jego ozdobą, i dwoma pięknymi żubrami z puszczy białowieskiej, jedynego miejsca ich pobytu w Europie, a nawet i w znanym świecie. Dla dogodnego umieszczenia pomnażających się co rok zbiorów, przydano gabinetowi w 1828 roku dwie nowe sale i przyczyniono ilość szafapełniających resztę miejsc wolnych w gabinecie. Zakupiono także dla niego, jako dzieło podręczne: „Müllera zoologia Danica.“ W roku 1830. znajdował się gabinet należycie już uporządkowany, mając przydane na wszystkich przedmiotach nazwiska rodzajowe i gatunkowe, tudzież katalog drukowany, będący pomocą dla uczniów, téj części historii naturalnej poświęcających się, i każdego znawcę o ważności tego zbioru przekonać mogący. Obejmował zwierząt różnego rodzaju, muszli, owadów, ryb, płazów i t. d., w ogóle sztuk 31,121. Otwierany zaś bywał dla publiczności we Wtorki i Czwartki od godziny 2. do 4. po południu, w końcu przemieniono godziny od 11 do 1ej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zupy solne w Wieliczce.

(Wyciąg z Pamiątek Krakowa.)

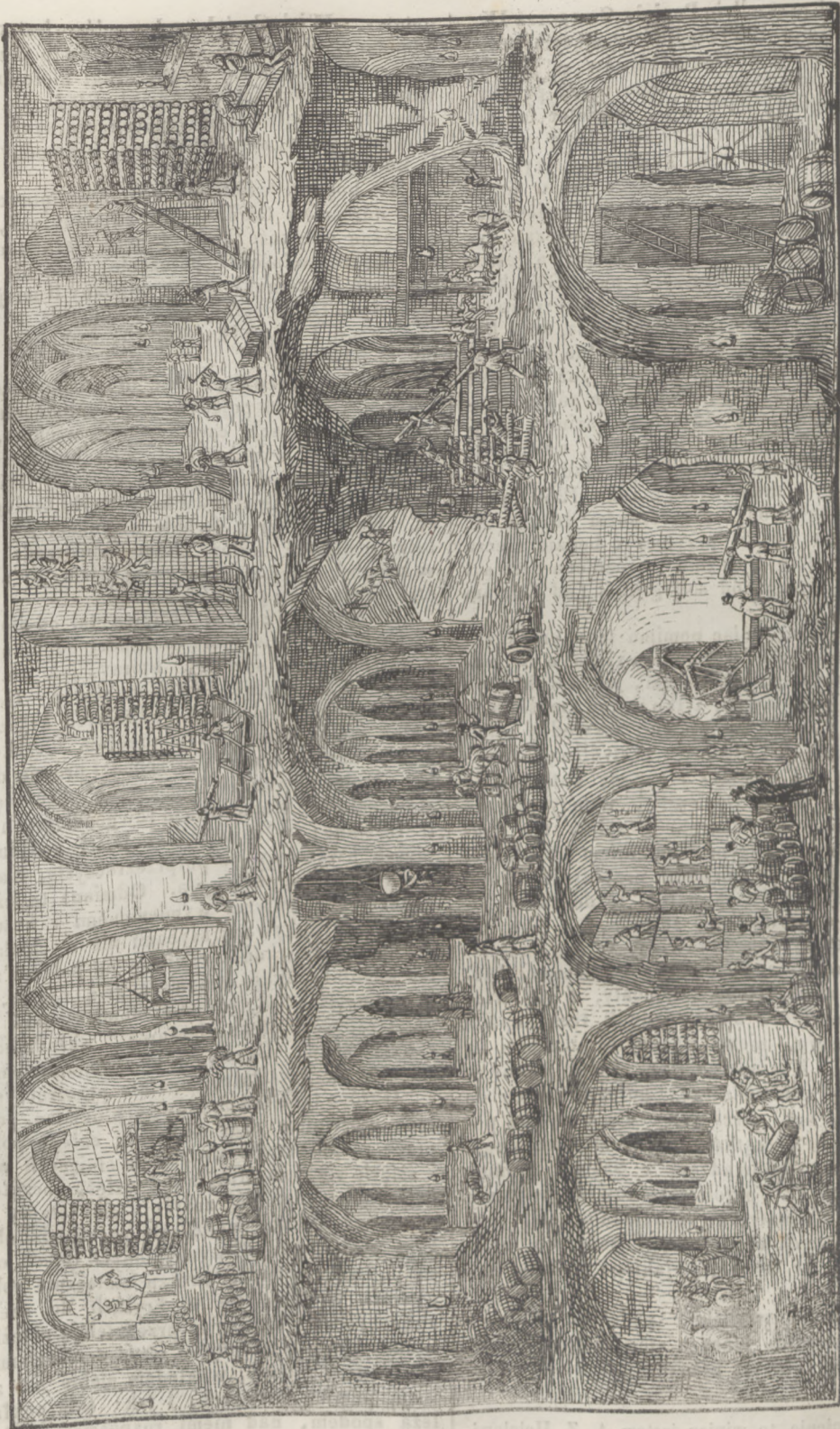
Nasz stary Kraków tak jest otoczony w piękne skarby przyrody, w drogie sercu historyczne pamiątki, iż w opisie swoich okolic, prawie niewyczerpanych dostarczać mógłby przedmiotów. Dla tego za granicę ich opisu w tém dziełku, ustanowiliśmy sobie granicę, jaką jest zamknięta kraina wolnego miasta Krakowa. Do pogwałcenia tego przedsięwzięcia ani nas skusić mógł widok w północnej jego stronie najeżonej skałami okolicy, w której swe piękności, swe cuda roztrwonila natura, upiększając tysiącem powabów leżące wśród tych okolic: to rokoszne doliny Ojcowa z swemi sławnymi pieczarami i swym kazimierskim zamkiem; to Pieskowa Skała, ów stary gród Szafranców, bogaty wspomnienia-

mi; to ponurą i dziką pięknnością słynne Grodzisko, słynniejsze pobożności i cnoty pamiątkami mieszkającej tu na pustelni Królowej S. Salomei. Ani nas skusić niemógł widok rozdzielony od nas dziś Wisła, a wznoszących się nad nią świętych murów Tyńca, co pierwsze na naszej ziemi dały przytułek naukom i cnotom chrześcijańskim; ani w odległości trzechmilorowej sterczące szczątki murów sławnego Lanckorony zamku, ani, przy nim bieląca się świątynia Kalwaryi, co panując nad całą okolicą, zda się jej błogosławić; ani wreszcie Tatry, ów niebotyczny kolos z czasów przetwarzania się ziemi.

Pomijając tyle zachwycających miejsc, jako położonych po za granicą w. m. Krakowa, umieścić jednak mogą opis żup solnych wielickich; bez przekroczenia wytkniętych granic dziełku temu, gdyż ich otchłanie pełne dziwów i uroków, należą do cudów innego świata, do świata podziemnego.

Wieliczka, miasteczko o półtóry mili położone od Krakowa, należące do krajów zostających pod rządem N. Cesarza Austrii, posiada kopalnie soli, jedne z najdawniejszych i najbogatszych w Europie, gdyż tylko porównanie z Wieliczką wytrzymać mogą kopalnie kardońskie w Hiszpanii i siedmiogrodzkie przy Paryat i Szowata, i to tylko pod względem rozległości pokładów soli, ale nie pod względem wspaniałych robót podziemnych, które utworzyły największe w świecie próżne przestrzenie, w łonie ziemi zawarte.

Gdziekolwiek hojna dłoń przyrody jak tu rozsyła skarby swoje, które wspaniałością widoków i ogromem pożytków stają się uwielbienia i podziwu przedmiotem, tam zaraz i wyobrażenia ludu, jakby się wywdzięczając za tyle hojności i blasku, stroi je bogatym płaszczem uroku i fantastycznego wymyslenia. Odkrycie też bogatych żup wielickich ubrane zostało w powabną sukienkę podania, którego treść jest następująca: „Kiedy Bolesław Wstydlivy, Król polski, zaręczył sobie w roku 1238. świętą Kingę, czyli Kunegundę, córkę Beli IV., Króla węgierskiego, oblubienica ta nie chcąc u ojca brać żadnego posagu w złocie i srebrze, prosiła go tylko na wyjeździe, aby jej to darował, coby równie bogaczom i ubogim służyć mogło. Zezwolił ojciec, a Kunegunda pojechawszy do żup węgierskich, ślubną tam obrączkę wrzuciła. Stanawszy potem w Krakowie, kazała się wieść po niej jakim czasie do Wieliczki, a gdy za jej wola ziemię tam kopać poczęto, znaleziono sól i w pierwszej jej sztuce królewską obrączkę.“ W tej to powieści lud dochował nam świętej Królowej pamiątkę, która jak wielka tych skarbów klucznica, roztwierała mu wnijście do ich dziedziny. Lecz późniejsze badania uczone historyków zniszczyły wiarę w to podanie, dowiedli bowiem, opierając się jeżeli już nie na przywileju Bolesława Krzywoustego z roku 1105., którego data oczywiście jest mylną, to na nie-



Widok żup wielkich w 3^{ch} piętrach podziemnych.

wątpliwym już przywileju Papieża Grzegorza IX., wydanym w roku 1229, potwierdzającym przywileje klasztoru XX. Benedyktynów w Tyńcu, iż w dwunastym wieku, a zatem przed przybyciem Ś. Kunegundy do Polski, klasztor ten sól z Wieliczki pobierał. Zostawali jednak w wątpliwości, czyli ta sól była kamienna, czyli też warzonka; wszakże zważywszy, że już w przywileju Leszka Białego z roku 1215. (umieszczonym pod Nr. 4. w dziele X. Gładyszewicza o żywocie błogosławionego Prandoty), mowa jest o soli, jako o kopalnym kruszcu, przez Górników wydobywanym, przekonywać to musi dostatecznie, iż sól w Wieliczce wydobywana, solą kamienną była. Z resztą samo starożytne łacińskie nazwanie Wieliczki „Magnum sal“, już tę rzecz także w sobie zawiera. Ze bowiem sól kamienną w najdawniejszych czasach po łacinie: „Magnum“, albo „Majus sal“ nazywano, o tém dość liczne są w starożytnych pismach ślady, z których tu jeden, a mianowicie z roku 1250., jako drukiem już ogłoszony w rzeczonym dziełku X. Gładyszewicza Nr. 5. przytoczyć będzie rzeczą dostateczną, gdzie wyraźnie rozróżniona jest sól z warzelnii (sartago) od soli grubiej (ad formam majoris salis) (1).

Lecz uczeni szanując pomimo tego przekazane im od przodków swych powyższe o Ś. Kunegundzie podanie, w którym, jak zwykle we wszystkich, jest prawda, tylko wśród zmyślonych przydatków i ozdób kryjąca się; wywodzą z niego: że za czasów Bolesława Wstydliwego, kiedy Polskę wojna domowa i napady Tatarów (2) w pustynią prawie zamieniły, w tedy gdy na nowo zaludniać się zaczęła i saliny też opuszczone, na nowo obcym robotnikiem obsadzono, do czego się Ś. Kunegunda przyczynić miała. Jakoż za jej czasów kopalnie te do świetniejszego stanu doprowadzone zostały, jak tego dowodem najlepszym są darowizny w soli, kościołom wtedy oddawane, i dochody znaczne, które stryj jej męża, Henryk Brodaty, z żup wielickich pobierał. O stanie jednak tych kopalni i ich urządzeniu, niema żadnej wiadomości aż do panowania Kazimierza W., który zaprowadził stosowną administracyą, położył zasady do wydobywania soli, utrzymujące się z małemi poprawami aż do początków wieku siedemnastego. W tym wieku sprowadzeni z Saxonii górnicy przez Augusta II., porobili stanowcze poprawy przez swe systematyczne dobywanie soli, prowadzenie prostych chodników i założenie owego przepychu w kopalni, jakiego niemasz nigdzie.

Pokład solny wielicki, podobnie jak bocheński i wszystkie inne, u stóp Karpat leżące, w wschodniej Galicyi, pokrywa piaskowiec kar-

patowy. Wiek dwóch tych osadów jest całkiem odmienny, pierwszy osadził się prawie przy końcu przetwarzania się ziemi, drugi nierównie dawniej. Pokład solny wielicki składa się z ilów szarych, margli dolomitycznych czarnych i czerwonych, gipsu, anhydrytu (gips bezwodny) i soli kuchennej.

W kopalni wielickiej od niepamiętnych czasów odróżniali Górnicy trzy odmiany soli, mające różną wielkość ziarn i obce ciała domieszane, tudzież właściwe położenie; lecz nie trzeba ich brać za gatunki, są to odmiany li miejscowe, właściwe tej kopalni, nazywane solą zieloną, spiżową i szybikową. W krótkości opiszemy te odmiany:

1) Sól zielona. Jest to odmiana wielkoziarnista; ziarna pojedyncze pospolicie mają pół cala w wymiarach, często bywają większe, rzadko drobniejsza, wyraźną mają blaszkowatość. Sól ta ma zwyczajnie domieszany w małej ilości szary i drobne igielkowe kryształki białego gipsu. Kolor jej przy świetle dziennym jest szary, lecz ponieważ kolor zielony dostrzedz można w kopalni, trzymając za kawałkiem jej światło, ztąd dostała swą nazwę.

2) Sól spiżowa. Nazwa ta, od niepamiętnych czasów trwająca, pochodzi od robotników z dawnej ziemi spiskiej, którzy, jak się domyślają, tę sól głębiej zaczęli dobywać. Odmiana ta składa się z cienkich podłużnych kryształów, kolor ma ciemno szary, przełam blaszkowaty, świeci bardzo mocno i przechodzi prawie do błasku dyamentowego. Domieszane obce części są statecznie we warstewkach równoodległych w soli rozsiane; w największej ilości znajduje się piasek kwarcowy, w półprzezroczysty, białawy.

3) Sól szybikowa. Odmiana ta leży pokładem pod dwiema wymienionemi i bywa pospolicie wydobywaną szybami nie wychodzącemi do dna, tylko kończącemi się na jednym z pięter kopalni, zkad otrzymała swą nazwę. Jest to najczystsza sól, najmniej domieszanych części zawierająca, drobnoziarnowa, składająca się z kryształów. Często w tej odmianie znajdują się wielkie kryształy, zupełnie przezroczyste.

Oprócz tych trzech głównych odmian, powstałych pierwotnie przy osadzeniu całego pokładu, przez rozpuszczenie się soli w stojących wodach i ścięcie się powtórne, zkad wzięły początek różne stany skupienia; znajdują się jeszcze i inne odmiany, których wyliczanie przechodziłoby zakres tego opisu. Z wymienionych trzech odmian soli, dwie pierwsze tworzą statecznie pokłady, ostatnia znajduje się w bryłach do sześciannu zbliżonych. Odmiany te przedzielają potężne pokłady ilów, występujące wraz z marglami, anhydrytem i gipsem, względem siebie zaś zachowują pewien porządek, i tak: sole pokładowe leżą spodem, nad niemi rozpościerają się zielonej bryły. Sole pokładowe, jako i brylasta, w najściślejszym związku zostają, i stanowią je-

(1) Wyjaśnienie to winien jestem A. Z. Helclowi, uczonemu badaczowi starożytności naszych.

(2) Patrz część I. Pam. z Krak., k. 22.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[Dalszy ciąg.]

Lecz odwróćmy oczy od téj smutnéj rzeczywistości, a wstąpiwszy znów w świat myśli, i pocieszających złudzeń, zwiedzajmy dalej ten pomnik chwały i zagłady, okazujący igryska czasu, dziwactwa losu. Przy bramie z lewéj strony, w przejściu prowadzącém do głównych schodów, są trzy sklepy; w tych przechowywano, w pierwszym księgi ziemskie, w trzecim księgi grodzkie. Po za tém przejściem jest brama, a nad nią następny napis na marmurówéj tablicy: „Stanislao Augusto, regi Poloniae, optimo cui patria aerarium publicum, juventutis in-

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Ciąg dalszy.)

(2) Rzut oka na historią malarstwa w Polsce, *Dziennik krajowy* z roku 1843. Nr. 114.

kiedy inszy przez jesień i zimę gospodarzył, tak konopnego jak i lnianego płótna na targ posłała. Porywa go szatan. Żle mówię; podobno zdusił go był pierwej niż porwał.... Mądry był bies, bo gdyby nie był koguta przydybał znienacka, byłby go kogut, zapiawszy, w smołę roztoczył. Jéjmość widząc faworyta swego na podłodze rozciągniętego bez duszy, przystuliwszy do oczu od też wilgotną chustkę, poszła w nogi. Poszedł za jéjmością wierny jéj klucznik, który ilekroć w wieczór z karbami do pani przychodził, wytrząsał garść ziarna nieboszczykowi. Podreptała w też tropy i szafarka, obciążona wypakowanemi kieszeniami. Jaki taki się wyniósł. Jeden tylko został się kozaczek, który, jak drugi Orfeusz, dźwiękiem słodko brzmiącej bandury łagodził złych duchów. Co by był dał i Słupecki, żeby mógł być także wziąć łytki za pas; wszakże jak się go lichu uczepiło, nie chciało się żadną miarą puścić.

Jest lekarz nad lekarza!

Nie omieszkiał ksiądz pleban przybyć na posilek biednemu kollatorowi, ani leniwo brał się do rzeczy. Przeczytał nad nim *agendę* od deski do deski, lecz święte słowa padały jak groch na ścianę, ale złe duchy trzymały w szponach Słupeckiego. „Nie leczą go moje pigułki, to niech go leczą insze;” rzekł pleban; owszem złożywszy pychę z serca, samże poradził, po księdza Kazimierskiego posłać. Był to kanonik katedralny, jeżeli dobrze pamiętam, *chetmski*, nazywano go *Attylą*, czyli biczem bożym na czartów. Ustawicznie przeciw nim odbywał karawany; ani było przykładu, ażeby choć raz przed nimi chorągiewkę zwinął.

Główna bitwa.

Poszło kaducznie złym duchom po piętach, jak tylko się dowiedzieli, z kim mieli mieć do czynienia; przecież nadrabiali fantazyą. Wprzód niżli ksiądz Kazimierski nogę za próg przeniósł, djabła, który stał na szyldwachu, przeznęnął. Wszakże pierwej jeszcze niż ksiądz Kazimierski zamierzył się był krzyżem, djabeł świstnął był na swoich do broni. Jaki taki czart, stawia to kły, to pazury, to skrzele, to szpony, to rogi. Nie po to też przyszedł i ksiądz Kazimierski, żeby ręce za zanadrzem trzymał. Buch ksiądz krzyżem po djable, buch djabeł knutem po Słupeckim; ksiądz zaklina, czart klnie; ksiądz swoje, czart swoje. Wziął się ksiądz do cięższego ryszunku; miał kropidło w rękę, kozaczek na swoje lichu podał mu kropielnicę. Jak mu to biesi wytknęli, zaraz powiem, niech tylko ksiądz Kazimierski zejdzie z pola. Gdzie święcona kropla padnie, czarty oparzone uskakują na stronę; ale ani kadz peł-

na nie wystarczyłaby była ich wypłoszyć, pierzchali po tatarsku; puszczając strzały, powracali na dawne miejsce, gdy działa posuniono na inne; tu ich niema, owdzie są; ksiądz za nimi, oni nazad; zgoła grali w ciuciubabkę. Bitwa się też nie kończyła. Młodemu to tylko cyrulikowi, kiedy zatnie w żyłę, a krew nie pojdzie, wypada sznyper z ręki. Cwik kładzie sznyper i bierze lancet. Ksiądz Kazimierski nie stracił głowy, zamiast kropidła, chwycił za częstochowską laskę. Nuż żgać djabłów. Ta broń dotąd go nie zawiodła. Atoli stało w księdze przeznaczenia, że tą razą miał odnieść zawstydzenie.

Cofnienie bieglesze od Xenofontowego.

Ksiądz Kazimierski wykonawszy więćej przewag, niżli Hektor pod Troją, rzekł w upokorzoném sercu: *Panie! stan się wola Twoja*, zebrał całe swoje siły, by z honorem się z koziego roku wycofać. Złe duchy nie zobaczyły jego tyłu, kropił im zawsze w oczy, nogę za nogą nieznacznie wstecz usuwając, aż za próg przeszedł. Ale i piekielna czereda rada była ochłonać z ukropu, nie zerwała się do pogoni. Ksiądz Kazimierski, wolnym krokiem zaszedł na swoje leże do stodoły.

Gdy w tém skromném postrzeszu modli się i roztrząsa przyczyny chybionego zwycięstwa, przypomniało mu sumienie, iż się był nieco w górę pysznym o sobie rozumieniem uniósł, rzuca się krzyżem, pokutuje.

Żaloszna przygoda kozaczka.

Kiedy ksiądz leżał, djabły nie leżały. Hajda zaraz na kozaczka, za owo podanie księdzu święconej wody. Wywracał w piekarni koziołki, nie przeczuwając wcale co go spotkać miało, i prawie głowę pod brzuch zwijał, kiedy wtém czart jeden, zwany *Przechera*, łapie go za czuprynę, wlecze, pakuje w czelustę rozpaloną.

Nie wiadano, gdzie się podział kozaczek. Posadzano go, że pobrzakawszy na swojej bandurce, także jak i drudzy dał był drapak. Wszyscy go z serca żalowali: „Szkoda kozaczka! Nie będzie drugiego takiego kozaczka!” Nakoniec gdy się prażyć zaczął, sam się swędem oznajmił. Zbiegła się czeladź, ten wznosi ramiona, owa kiwa głową, nakoniec dano znać księdzu Kazimierskiemu. Ksiądz Kazimierski przybył, spojrział, dobył dyscypliny, i ledwo piątą pamiątkę kozaczkowi wyrznął, wszystkich djabłów z niego wypędził tak, że kozaczek z opalonym seledzcem skoczył równemi nogami z komina na nalepę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)